

Zapiski z czasów pandemii...

Pamiętnik nr 22. ... Triduum Paschalne spędziliśmy w Watykanie na kanapie ... Czy wszystko wróci do normy po pandemii?

Marzec – pierwszy szok

Pamiętam, że wróciłam z zajęć we wtorek 10 marca do akademika i wszyscy już wtedy zaczęli się zastanawiać „czy zamkną, czy nie zamkną uczelnię”. Choć były to wtedy tylko plotki. Wieczorem we wtorek byłam na spotkaniu, które skończyło się około 21 i wtedy zadzwoniła do mnie przyjaciółka z pytaniem, czy już widziałam, że jednak zamykają uczelnię. **Byłam w lekkim szoku, tym bardziej że przez ostatnie 2 godziny nie miałam dostępu do Internetu, można powiedzieć, że nie miałam dostępu do świata ☺**. Po włączeniu Internetu w telefonie od razu dostałam chyba

z 6 powiadomień z konwersacji na Messengerze, każda o tym samym – zajęcia zostają zawieszane do odwołania.

Początkowo myślałam, żeby zostać jeszcze około tygodnia w Gdańsku, a że w lodówce miałam pusto, to wybrałam się do sklepu 11 czy 12 marca. Najbardziej zapamiętałam moment, gdy stałam już w kolejce do kasy i kobieta przede mną miała w wózku bodajże 8 zgrzewek wody, 4 całe opakowania z kartonami mleka i jeszcze tona innych zapasów, wliczając w to również kilka opakowań papieru toaletowego. **Widok, jakby miał się kończyć świat**, bo każdy miał podobne wózki. Mnie osobiście to lekko bawiło, bo ludzie rozsiali taką panikę..., że trzeba wszystko kupić, ... bo sklepy zamkną, co było dla mnie totalną bujną. Gorsze było to, że tak naprawdę trzeba było w pewnym momencie robić właśnie takie zakupy, ponieważ w momencie, gdy skończył się dany produkt w domu, to po prostu można było go nie dostać w sklepie ze względu na te panikę. Dosyć niecodzienny widok, na pewno zostanie mi w pamięci.

Przejsie na zajęcia zdalne ogólnie nie było bardzo trudne dla mnie. Jednak mamy XXI wiek, korzystam ze smartphona codziennie, z laptopa, czy tableta tak samo, stąd to akurat nie było dla mnie problemem. Mając zajęcia, normalnie zawsze mamy jakieś „deadline” co do projektów czy zadań, tu jest tak samo, stąd nie różni się to bardzo. Zajęcia odbywają się w czasie, w którym byśmy mieli je prowadzone normalnie na wydziale, więc tutaj również nic się nie zmieniło.

Pierwszy tydzień zdalnego nauczania był dosyć chaotyczny moim zdaniem. **Prowadzący zostali postawieni przed nową sytuacją, dosyć szybko musieli się do niej dostosować i jakoś przekazać nam materiały i wiedzę**. Zaczęło się tylko od Portalu Edukacyjnego, a następnie powoli nastąpiło wprowadzanie spotkań online na platformie Zoom. Dla każdego nie było to łatwe, samo to, że jedyną drogą komunikacji stały się emaile.

W piątek 13 marca wróciłam do domu rodzinnego, ponieważ dostaliśmy zalecenia, żeby - jeśli ktoś ma gdzie wrócić i żeby nie narażać siebie, jak i innych - opuścić dom studencki na okres zawieszenia zajęć.

Jedną z gorszych rzeczy jest brak kontaktu ze znajomymi. Ja wróciłam dosyć szybko do domu, stąd za rodziną nie miałam czasu zatęsknić. Na początku nie było tak naprawdę wiadomo, na jak długo uczelnia ma być zamknięta. Każdy sądził, że może będzie to dosyć krótki czas, że tak naprawdę nie będzie czasu na zatęsknienie za znajomymi.

Kwiecień - ograniczeń c.d.

Jak się przystosowałam? Chyba nic szczególnego nie zrobiłam. Wszystkie deadline mamy zaplanowane tak, jakby było normalnie, zajęcia też odbywają się w tych samych godzinach. Jednak mamy XXI wiek i życie wirtualne nie jest żadną nowością dla mnie czy moich rówieśników.

Większość znajomych mam w Gdańsku, a że z niego wyjechałam, to spotkania fizyczne, nawet jeśli bym chciała, nie miały jak nastąpić. Jedyne kontakty ze znajomymi mam przez Messengera. Z koleżankami **czasem wieczorem umawiamy się na rozmowę wideo, żeby bardziej być ze sobą**. Mamy sporo prezentacji czy innych zadań grupowych, więc z koleżankami z grupy też łączymy się razem na Zoomie, żeby móc sobie ogarnąć zadanie, a zawsze też sobie pogadamy, jak tam u nas.

Mam znajomych, którzy panikują bardziej, mam i takich, którzy panikują mniej. Staram się być wsparciem, wiadomo - tylko takim duchowym, dla tych, co jednak gorzej sobie radzą i ciężko to znoszą. Ja sama mam gorsze chwile, takie załamania tą sytuacją, ale trzeba myśleć pozytywnie i iść dalej. **Mam kilka osób, które okazały się bardzo mocnym wsparciem, nawet w takim trudnym momencie, gdy można się wspierać tylko na odległość**. Staram się nie myśleć o najgorszym, o tym, że coś może się stać moim najbliższym, bo wpadam wtedy w mega doła przez to. Choć, tak jak napisałam, niektórzy znoszą to lepiej, inni gorzej, więc jednak mam obawy o tych, którzy źle znoszą to zamknięcie.

To była stanowczo dziwna Wielkanoc. Mieliśmy już taką ze śniegiem, ale żeby taką bez najbliższych, to w moim życiu takiej nie miałam. Do teraz oczywiście 😊. Wydaje mi się, że miałam o tyle dobrze, że jestem w domu rodzinnym, więc spędziłam te święta z rodzicami i bratem, a niektórzy zostali w Gdańsku z różnych powodów i spędzali te święta tak naprawdę sami. Jestem osobą wierzącą, więc trochę było w tej Wielkanocy odmierności, ponieważ **Triduum Paschalne spędziliśmy w Watykanie na kanapie** ... To było dla mnie taką odmiernością, ale śniadanie wielkanocne nie różniło się mocno, jedynie brakiem rodziny, z którą nie mogliśmy się spotkać.

Najbardziej **brakuje mi możliwości swobodnego wychodzenia na dwór i spotkań ze znajomymi**. Do całej sytuacji w miarę się przyzwyczaiłam, zresztą nie mam innej opcji. Sądzę, że każdy człowiek ma czasem trochę gorsze dni, że brakuje tych znajomych, brakuje możliwości normalnego wyjścia, ale są to pojedyncze dni i trzeba je po prostu przetrwać. Staram się myśleć pozytywnie, że szybko się to skończy, jeśli będziemy przestrzegać zasad.

Jeśli chodzi o koniec studiów, to jakoś mocno o nim nie myślę na ten moment (na miesiąc kwiecień, w maju już będzie inaczej). Wszystkie zajęcia mamy prowadzone normalnie, więc raczej nie przedłużę się nam rok akademicki, co oznacza, że planowo w czerwcu obrony powinny się odbyć. Trochę zastanawia mnie, jak będą wyglądać zaliczenia przedmiotów, czy obrona on-line, choć jeszcze jest trochę czasu, więc wszystko wyjdzie w praniu.

Maj – niepewna przyszłość

Co dalej? To się okaże ☺. Aktualnie przede mną zaliczenie ostatniego semestru i obrona. Wszystko w innej formie niż sądziłam, że będzie. Mam aktualnie obawy, jak te wszystkie zaliczenia online przebiegną, czas pokaże. Najgorszym jest to, że kończę studia 1 stopnia, chcę pójść na studia 2. stopnia, ale jak będzie wyglądać sytuacja w październiku? Nikt nie wie. **Cale wakacje miałam w planach pracować**, żeby móc zarobić na wynajem mieszkania od października, chociaż coś na początek, a teraz? Firmy bardziej pracowników zwalniają, bądź mają stałych pracowników i więcej nie potrzebują. Aktualnie nie szukam pracy nazwijmy to „w zawodzie”, chciałabym znaleźć pracę, żeby móc zarobić, choć znalezienie takiej w korporacji byłoby czymś na plus.

Mam wystarczająco dużo obaw związanych z ukończeniem studiów, tym, gdzie będę mieszkać od października, że staram nie dokładać sobie więcej, choć wiadomo, gdzieś tam w głowie jest to, jak będzie wyglądać gospodarka w przyszłości i to niedalekiej. Pojawia się to w momencie myślenia o przyszłej pracy, o znalezieniu tej pracy. Szczerze, nie umiem przewidzieć tego, jak źle może być. Bardziej **obawiam się tego, że z jesienią nadejdzie druga fala koronawirusa**, na którą nikt nie jest tak naprawdę gotowy, ponieważ nadal będziemy się zmagać ze skutkami tej, która aktualnie panuje.

Cieężko jest powiedzieć co będzie za miesiąc, a co dopiero za pół roku, ale aktualnie chciałabym zrealizować najbliższe plany, czyli zaliczenie roku oraz obrona. Następnie będę starać się znaleźć jakąś pracę, choć mam spore obawy o swoje i mojej rodziny zdrowie, gdybym znalazła pracę w handlu, a tam prawdopodobnie będzie najłatwiej. Liczę na to, że uda się też wreszcie spotkać ze znajomymi, że wybiorę się do Gdańska, aby móc ich zobaczyć.

Obecna sytuacja jest trudna i bardzo nagła, ale trzeba zawsze myśleć pozytywnie, jak i szukać pozytywów. Dla mnie **pozytywne w tej sytuacji jest to, że spędzam dużo czasu z rodziną**. Oczywiście, będąc na trzecim roku studiów, odzwyczaiłam się od tego, więc momentami jest bardzo ciężko, ale jednak wchodzę już w dorosłe życie, kończąc studia, więc możliwe, że to ostatni taki czas, który z nimi spędzę, a nie tylko podczas przyjazdu do domu na weekend. To może jest takie trochę mieszane, ale dosyć pozytywnym jest to, że zdążymy za sobą zatęsknić. W każdej relacji to jest dobre, więc czuję, że wrócimy silniejsi po takiej separacji.

Ograniczenia i dystans fizyczny nie są łatwą rzeczą. Sądzę, że jak już będę miała okazję się spotkać z przyjaciółmi, to ciężko będzie się trzymać na odległość. Mam za to świadomość tego, jak bardzo jest to ważne. Byłam ostatnio w galerii handlowej i widziałam, jak ludzie się zachowują. W kolejce do kasy stoją dosłownie na drugiej osobie, ludzi tłok, jak nie wiem, sporo osób bez maseczek czy rękawiczek. Ludzie zaczynają się buntować, co ja osobiście uważam za głupotę i narażanie pracowników sklepów. Staram się wychodzić do sklepów tylko, jeśli jest to potrzebne. Zawsze z maseczką i rękawiczkami na dłoniach, gdy jestem w sklepie.

Czy wszystko wróci do normy po pandemii? Wątpię. Uważam, że nie da się stuprocentowo wrócić do normalności, gdy siedzi się zamkniętym w domu już od 2 miesięcy. Sądzę, że sporo przedsiębiorstw zostanie w trybie zdalnej pracy jeszcze długo. Wiele restauracji będzie utrzymywać współpracę z różnymi portalami z jedzeniem na dowóz, czy sami będą go świadczyć. Jeżeli chodzi o zmianę w postrzeganiu świata przez ludzi, to sama nie wiem, czy pandemia mocno na to wpłynie. Patrzę na to, jak w Chinach było wszystko pozamykane i o ile zmniejszyło się zanieczyszczenie powietrza, ale zaraz ludzie wrócą do w miarę normalnego życia i znów będzie to samo, przecież jakoś do pracy muszą się dostać.

Na pewno jest to wydarzenie rzadko spotykane. Pandemie na świecie były niejedne, ale jednak albo wtedy nie żyłam jeszcze, albo ich nie pamiętam, co powoduje, że ta będzie stanowczo czymś, co będzie się opowiadać wnukom ☺. **Nie wiem, czy jest to wyjątkowe wydarzenie, ponieważ słowo wyjątkowe kojarzy mi się z czymś pozytywnym**, a jednak liczba osób, które straciły życie przez wirusa jest bardzo duża, więc nie widzę w tym w nic wyjątkowego. Stanowczo jest to wydarzenie niezwykle rzadkie, zaskakujące, można stwierdzić, że unikalne, ponieważ nie będzie drugiego takiego samego.

Chciałabym dodać, że jestem wdzięczna za osoby, którymi jestem otoczona, za ich zdrowie. Wiem, że jest to teraz najważniejsze i jeśli przejdziemy przez to, będziemy tylko silniejsi i mądrzejsi.